

4513
XIII P.

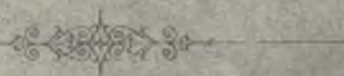
7358

KILKA SŁÓW
O NERWICY JEZYKA

NAPISAŁ

DOC. DR. GUSTAW PIOTROWSKI.

4513
XIII



KRAKÓW.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1890.



B 15628

KILKA SŁÓW O NERWICY JEZYKA

NAPISAŁ

Doc. DR. GUSTAW PIOTROWSKI.



TOwarzystwo
BIBLIOTEKI POLSKIEJ
WE WIEDNIU

KRAKÓW.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1890.

Bz 58540
640677 II



B 15628

5,

Kilka słów o nerwicy języka.

Napisał

Doc. Dr. Gustaw Piotrowski.



Dnia 9 kwietnia 1890 r. przybyła do mnie z Krystynopola chora, skarżąca się na silne pieczenie języka, które widocznie musiało być dla niej bardzo uciążliwe, skoro zasięgała rady miejscowych i okolicznych lekarzy, w końcu zaś mimo bardzo ograniczonych środków materyjalnych udała się do Lwowa na zlecenie jednego z lekarzy z Sokala do kol. Barączy, który ją następnie do mnie odesłał, nie znalazłszy na języku nic nieprawidłowego.

Przedstawiała się ona jak następuje:

Tekla M. l. 74, wdowa. Pochodzi z rodziców zdrowych. Wzrost średni, odżywienie bardzo dobre. Narządy wewnętrzne prawidłowe, z wyjątkiem rozedmy płuc miernego stopnia, oraz miażdżycy tętnic nie bardzo rozwiniętej. Na nogach dosyć znaczne żylaki. Chorób, oprócz wysypkowych w dzieciennym wieku nie przechodziła żadnych, również nie była nigdy nerwową. Od lat około 5 cierpi także na silne pieczenie nóg i rąk, w mniejszym jednak stopniu. Od lat 3 blisko poczęła doznawać w języku świądu i pieczenia, które się z czasem potęgowało. Pieczenie to nagabywało przedewszystkiem przednią połowę języka, obejmowało jednak, jakkolwiek słabiej i tylną połowę, oraz podstawę. Nie ustępowało ono nigdy, czasem tylko objawiało się w mniejszem nasileniu, czasem znów potęgowało się do tego stopnia, że chora po całych

nocach nie sypiała. Kwasy, sól, dotykanie, woda gorąca, zarówno jak bardzo zimna, potęgowały to bolesne pieczenie. Chłodna woda przynosiła chwilowo ulgę. W ostatnich miesiącach spotęgowało się cierpienie w gwałtowny sposób. Chora używała już najrozmaitszych środków: zażywała jakieś proszki i pigułki, piła wodę Vichy, smarowała język maściami i pędzlowała płynami, z których jeden był, jak podaje, tak silny, że cały język był jak w ogniu. Wszystko to nie tylko nie poprawiało, lecz owszem stan pogarszało.

Badanie języka, oraz jamy ustnej wypadło pomimo tak silnych objawów prawie zupełnie ujemnie. Oprócz pokręcenia i lekkiego rozszerzenia żył języka z boku i na podstawie, większego pofałdowania, oraz zaczerwienienia błony śluzowej, nie znalazłem nic a nie nieprawidłowego. Język był należycie wilgotny, nie obłożony, smak prawidłowy. Nadmienię jeszcze tylko muszę o zupełnym braku zębów, oraz zaniku wyrostków zębodołowych (*processus alveolares*).

W przypadku tym pragnąłem jeszcze dla całkowitego uspokojenia chorej zasięgnąć rady dermatologa i w tym celu poprosiłem kol. Kossaka, który również nic nie znalazł, oprócz powyżej opisanych lekkich nieprawidłowości. Polecilem tedy chorą wstrzymanie się od wszelkich drażniących manipulacji około języka, utrzymanie jamy ustnej w jak największej czystości, częste płukanie chłodną wodą, przepisałem w końcu średnie dawki bromku sodowego, chora bowiem czuła się bardzo rozdrażnioną i osłabioną wskutek bezsenności w ostatnich czasach.

W tydzień potem miałem sposobność obserwować zupełnie podobny przypadek.

Dnia 16 kwietnia 1890 r. przysłał kol. Barącz ze swego oddziału do mnie, jako ordynaryjusza w oddziale dla chorób nerwowych lecznicy powszechnej we Lwowie, kobietę z objawami będącemi dokładnem powtórzeniem poprzednio opisanych.

Tekla M. lat 74, z zakładu św. Łazarza we Lwowie. Wzrostu dobrego, dobrze odżywiona. Chorób, oprócz zapalenia płuc, nie wymienia żadnych. Badanie wykazało tylko dość znaczną rozedmę płuc, oraz żylaki. Chora cierpiała od 3—4 lat na dokuczliwe pieczenie w nogach. Od 6—8 miesięcy wystąpiło silne pieczenie języka, obejmujące cały ten narząd, oraz błonę śluzową, wyścielającą dno jamy ustnej obok języka. Pieczenie to potęgują również jak w poprzednio opisanym przypadku kwasy, sól, woda gorąca, zimna natomiast przynosi ulgę w czasie, gdy ją trzyma w ustach. Ba-

danie wykazało jedynie podobne zmiany jak poprzednio, tj. rozszerzenie i pokręcenie żył, oraz większe bruzdowanie bł. śluzowej języka. Zębów posiadała chora jeszcze kilka dość dobrze zachowanych. Leczenie poleciłem podobnie jak i w pierwszym przypadku.

Trzeci przypadek był następujący:

Dnia 7 maja 1890 r. zasięgała u mnie porady Rachela S. lat 76, żydówka z Brodów, wdowa. Rodzice jej byli zupełnie zdrowi, ona sama szczupła, zawiędła, nad wiek jednak rzeźwa. Oprócz chorób wysypkowych w dziecięcym wieku, przechodziła tyfus, zimnicę, w końcu przed 12 laty gościec ostry, który następnie przeszedł w przewlekły i trwa jeszcze dotychczas w lekkim stopniu. Była zawsze, jak podaje, nerwowa. Od lat ośmiu cierpi na pieczenie nóg. Od ośmiu miesięcy wystąpiło palenie w całym języku bardzo dotkliwe, zwiększające się pod wpływem tych samych czynników, jak w poprzednich przypadkach. Zmiany też te same co poprzednio. Wszystkie zęby nosi sztuczne. Ponieważ bromu, którego już poprzednio używała, nie znosi, poleciłem jej tylko płukanie ust wodą, oraz wstrzymanie się od drażnienia języka.

Te trzy przypadki przedstawiają zupełnie te same objawy, t. j. silne pieczenie języka, połączone tylko z bardzo małymi zmianami patologicznymi. Przypadki te nie dały się podciągnąć pod żadną opisywaną dotychczas kategorię. Coś podobnego opisuje Albert w artykule „*Zunge*“ w *Real-Encyklopaedie Eulenburga*, jednakże bóle nerwowe wywołane były naroślami o wejrzeniu kłykein tryprowych. bolesnych przy ucisku. Nie miałem tu również do czynienia z imaginacyjnemi owrzodzeniami, opisywanemi przez autorów francuskich i angielskich. U osób badanych przezemnie nie było można przypuścić ani śladu hipochondryi, stwarzającej chorobę. Dopiero niedawno pojawił się w *Neurologisches Centralblatt* Nr. 13, wykład prof. Bernhardta na posiedzeniu Towarzystwa psychiatrycznego w Berlinie dnia 8-go czerwca b. r. p. t. „*Ueber eine weniger bekannte Neurose der Zunge und der Mundhöhle*“. W wykładzie tym wspomina o czterech przypadkach podobnego cierpienia języka, które obserwował od r. 1884 u trzech kobiet i jednego tylko mężczyzny. W dwóch przypadkach cierpienie to nie ograniczało się wyłącznie do języka, lecz obejmowało błonę śluzową dna

jamy ustnej, policzków, dziąseł, szczęk. Badanie wykazywało jedynie wybitniejsze pofałdowania i bruzdowania błony śluzowej, żadnych jednak ani owrzodzeń, ani narośli. Chorzy Bernhardta liczyli wszyscy ponad 30 lat. Mężczyzna cierpiał na dnę i hemoroidy. Choroba zaś języka występowała po użyciu tłustych przypraw i sosów.

Opisywane dotychczas przypadki innych autorów tyczą się bądź podobnych objawów, bądź też, jak już poprzednio nadmienilem, imaginacyjnych owrzodzeń.

Verneuil wspomina o nich na posiedzeniu Akademii paryskiej dnia 27 września 1887 r. w wykładzie p. t. „*Des ulcérations imaginaires de la langue*“, gdzie twierdzi, że cierpienie to rzadko się tylko napotyka. W dyskusji nad tym przedmiotem podnosili Fournier, Lobbé, Laborde, Perrin, Hardy i Diday, że nie jest ono tak bardzo rzadkiem, i że spostrzega się je u osób nerwowych, cierpiących na gościec lub dnę, w końcu jako początkowy objaw władu rdzenia pacierzowego (*tabes dorsualis*), lub porażenia ogólnego (*paralysis generalis*). To samo podnosi także i Luys.

Magitot w *Gazette hebdom.* Nr. 48, 1887 r. rozróżnia w artykule „*De la glossodynie*“ postać reumatyczną, która tamuje ruchy języka i neuralgiczną. Z czterech jego chorych w wieku od 35—78 lat dwu było mężczyzn. U dwu była wybitna obawa o raka.

Lefferts w *Medical News* z 17 listopada 1888 roku twierdzi w artykule p. t. „*Imaginary lingual ulceration*“, że cierpienie to w równym stopniu nagabywa mężczyzn jak i kobiety.

Hadden w *Lancet* 1890, Nr. 4 wymienia w artykule „*On a subjective sensation of the month in women*“ cztery chore kobiety liczące lat 39, 52, 63, 74. Z pomiędzy tych trzy były nerwowe, u jednej zaś istniało lekkie pieczenie w końcu języka, które spotęgowało się aż do bólu i rozciągnęło na cały język, na widok brata cierpiącego na raka twarzy. Co do cierpienia opisywanego muszę się zgodzić z prof. Bernhardttem, że jest ono rzadkiem, jeżeli się wykluczy cierpienia wyimaginowane. W literaturze niemieckiej napo-

tyka się wzmiankę o niem dopiero przez prof. Bernbardta, który pomimo wielkiej sposobności do tego, zauważył je tylko w czterech przypadkach w ciągu lat 6. Ja nie spotkałem się z nim ani w klinikach berlińskich ani paryskich, dopiero we własnej praktyce i to w krótkim bardzo czasie, bo w przeciągu 4 tygodni z trzema przypadkami. Trzeba jednak uwzględnić znaczną liczbę chorych, którym się udziela porady lekarskiej w lecznicy, n. p. w roku ubiegłym 11 502, a na tę pokaźną liczbę przypada tylko jedna chora. Cierpienie to jest tak dokuczliwe, że jak nadmienilem, chorzy choć niezamężni zdala przyjeżdżali po poradę, tem więcej nie omieszkaliby w miejscu korzystać z bezpłatnej rady w lecznicy. Dlatego raz jeszcze wypada zaznaczyć, że cierpienie to stanowczo do rzadszych należy. Większość autorów skłania się do tego, że nagabuje ono przeważnie kobiety. Moje trzy przypadki również to potwierdzają.

Przyczyny tej choroby trudno podać. Niektórzy podnoszą nerwowość, gościec i dnę. Z moich przypadków tylko w trzecim zeszyły się razem nerwowość wraz z przewlekłym gośćcem stawowym. Nerwowość ta jednak nie była nazbyt wysoką i nie nosiła nigdy wybitnych cech histeryi, o ile było można stwierdzić przy wywiadach. Gdyby ona zresztą była tak ważnym czynnikiem usposabiającym, to wobec „naszego wieku nerwowego“ należałoby się jej częściej spodziewać i z pewnością nie uszłoby ono mój uwadze, jeśli zważymy, że w lecznicy szuka porady jedna trzecia część żydów z wymienionej liczby chorych, rasy *par excellence* nerwowej.

Brak zębów, lub też sztuczne, w końcu resztki tychże, mogące drażnić język, wszystko to podnoszone przez innych autorów, znajdujemy i w naszych opisanych trzech przypadkach, ileż jednak starców jest wśród tych samych warunków, a tak mała tylko część podlega temu cierpieniu.

Nieprawidłowości opisane przezemnie, które również i inni autorowie napotykali, jako to silniejsze fałdowanie błony śluzowej, żyłaki na podstawie języka itd., wszystko to są objawy zbyt banalne; jeżeli będziemy badać jamę ustną u osób w podeszłym wieku, napotykamy je również bar-

dzo często, a jednak wolne są one od tego cierpienia. Jednem słowem przyczyny jego nie jesteśmy w stanie podać. Ja ze swęj strony zwrócić muszę uwagę na bardzo podeszły wiek mych chorych, a jeszcze większy nacisk położyć na równoczesne pieczenie i swędzenie nóg, lub też i rąk zarazem, właściwe wiekowi podeszłemu, które poprzedzało pojawienie się nieznosnego pieczenia w języku, a które chore za zupełnie podobne uczucie podawały.

Z kolei wypada mi nadmienić o kwestyi imaginacyi w tem cierpieniu.

Chorzy dotknięci tem dotkliwem pieczeniem języka szukają przyczyny i oczywiście nasuwać się także musi myśl o raku języka, chorobie ogólnie znanęj i tak słusznie obawę wzbudzającęj. Nie dziw więc, że szukają, jak to i w naszych przypadkach było przedewszystkiem porady operatorów, a zapewnienie, że nie mają powodu obawiać się téj groźnéj choroby, przynosi wielką rzeczywiście ulgę, lecz jedynie tylko moralną, cierpienie bowiem fizyczne trwa dalej z tem samem nasileniem. W przypadkach tych istniejące cierpienie wywołało podejrzenie raka. Inaczéj się rzecz ma, jeżeli obawa raka, na którego zapadł ktoś z otoczenia, wywoła objawy podobne do opisywanych obecnie, a dzieje się to dość często. W tych razach rzeczywiście nerwowość odgrywa główną rolę. Mogę tutaj przytoczyć przypadek malujący to bardzo dobitnie.

Tyczy się on choréj, liczącéj lat 49; dziedzicznie obarczonéj, bardzo inteligentnéj, egzaltowanéj zawsze i bardzo nerwowéj. Przechodziła ona klimaktery wśród bardzo ciężkich zaburzeń psychicznych, jak idei prześladowczych i t. d. Równocześnie chorował jéj mąż i zmarł na raka w szczęcie dolnéj. Otóż chora rozpoczęła wówczas skarżyć się na ból i silne pieczenie z boku języka i na zewnętrznój stronie szczęki dolnéj, a nawet uczuwała pod palcem guzkowatą narośl. Badanie ze strony operatora nie wykazało najmniejszych zboczeń. Mimo to chora przez długi czas, bo blisko 2 lata wciąż się na to cierpienie uskarżała, twierdząc, że to są po-

czątki raka. Po przejściu klimakterów ustały zupełnie zaburzenia psychiczne, a z niemi i to imaginacyjne cierpienie, słusznie przez Bernhardta *Cancrophobia* nazwane. Tu mamy do czynienia z cierpieniem poddanem, ze sugestyją z *ulcérations imaginaires*, co naszym zdaniem ściśle należy rozróżnić od istotnego cierpienia, które, co łatwo zresztą pojąć, naprowadza na myśl o raku.

Leczenie bardzo mało może dokazać. Zalecana przez Bernhardta hydroterapija, bromek potasu, pędzlowanie kokainą lub azotanem srebrowym, termokauter i. t. d., jak sam wyznaje, nie przynoszą skutku. Skuteczniej już zdaje się działać elektryczność w postaci bądź prądu stałego, bądź indukcyjnego. Mojem zdaniem, nauczony pierwszym przytoczonym przypadkiem, im mniej się robi, tem lepiej — szczególnie zaś wystrzegać się należy zabiegów miejscowych, choćby na razie ulgę przynosiły, po niej bowiem następuje zazwyczaj pogorszenie. Czystość jamy ustnej, płukanie chłodną wodą kilka razy dziennie, to wszystko, co można choremu zalecić.



Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego“ 1890. Nr. 32.

Kraków, 1890. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

